

JUSTYNA BEDNAREK I MAGDALENA KOŹLICKA

PORWANIE PANI ZŁOTÓWKI



Bank Pekao

JUSTYNA BEDNAREK
MAGDALENA KOŻLICKA

PORWANIE

PANI ZŁOTÓWKI



| Bank Pekao

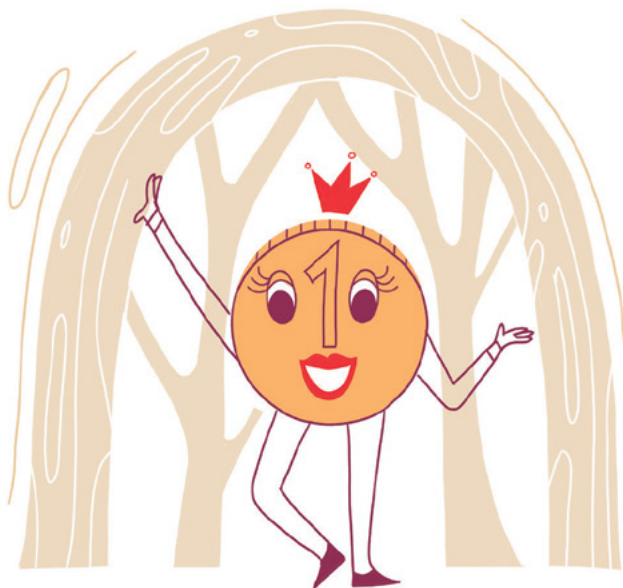
W restauracji Pod Korzeniem Dębu zebrała się spora gromada leśnych przyjaciół. Był Łoś, zwany Po-Prostu-Łosiem, Zając-Krzywe-Uszko i Pani Pójdźka, oddelegowana na tę imprezę przez grono sów.

– Nie mogły przyjść wszystkie, niestety – zahukała. – O tej godzinie jeszcze śpią przed nocną zmianą.



– Wiemy, wiemy! Tylko ty, droga Pójdźko, czuwasz za dnia. Bardzo się cieszę, że zaszczyliłaś nas swoją obecnością! – powiedział dobrotliwie Żubr, delikatnie przybijając „żółwika” z sową.





Trochę śmiesznie to wyglądało, dlatego Pani Złotówka, która akurat stanęła w progu restauracji, zachichotała wesoło, a potem zawołała:

*No, pokaż się, żubrze. Zróbże
Minę uprzejmą, żubrze.*



– Pani Złotówko, nareszcie! – ucieszył się Żubr. – Czekałem na ciebie!

Nic dziwnego, że tak powiedział – to właśnie Złotówka była największą atrakcją towarzyską. Dowcipna, okrągłutka, no i zaradna.

– Jestem pewna – powiedziała, ściskając Żubra – że mistrz Jan Brzechwa napisał ten wspaniały wiersz o żubrze na cześć naszego jubilata! Żyj sto lat, drogi Żuberku!

– Dziękuję, Złotówko! – potężny zwierz uśmiechnął się szerooko, prawie od rogu do rogu.

Siedział na honorowym miejscu przy podłużnym stole, a przed nim stał wielki czekoladowy tort. Tego dnia obchodził siódme urodziny i przyjęcie w lokalu Pod Korzeniem Dębu odbywało się właśnie na jego cześć.

– Kochani! Orzeszki laskowe w leśnych ziołach, z dodatkiem miodu – dla wszystkich!





– Lis, najlepszy przyjaciel Żubra, ustawił na stole drewnianą miskę ze smakołykiem. –
Częstujcie się!

– Czy już wszyscy goście dotarli? – spytała Pani Złotówka. – Jeśli tak, to może przystąpimy do wręczania prezentów naszemu kochanemu Żubrowi.

– Brakuje Wiewiórek. – Lis wyjrzał przez okno. – Ale one zawsze się spóźniają...

– No to nie będziemy czekać na spóźnialskich – zdecydowała Złotówka. – Kto późno przychodzi, ten sam sobie szkodzi. Wyciągajcie prezenty! Kto pierwszy?

– To może ja – powiedziała Pójdźka. – Przyniosłam ci, kochany Żubrze, książkę z bajkami. Wiem, że lubisz czytać...

– Jakie wspaniałe ilustracje! – ucieszył się Żubr. – Dziękuję!

– Ja przygotowałem dla ciebie specjalną drapaczkę do pleców. – Lis wręczył przyjacielowi długi sosnowy patyczek. – Sam zrobiłem! – dodał z dumą.

– Dziękuję, ach jak mi się to przyda! Będę mógł odganiać nią gzy, a jak już któryś mnie ugryzie, to się podrapię! – Wzruszony Żubr klepnął Lisa w plecy, najdelikatniej jak umiał.

– Ja mam dla ciebie warcaby – oświadczył Łoś-Po-Prostu-Łoś.

- To bardzo miło z twojej strony, drogi Łosiu.
- Żubr był naprawdę uszczęśliwiony. Widać było, że prezenty od przyjaciół sprawiły mu przyjemność.
- No dobra, to teraz moja kolej! – Pani Złotówka uśmiechnęła się tajemniczo, a potem na chwilę opuściła restaurację, by wrócić z piękną elektryczną hulajnogą.
- No nie! – Żubr zerwał się z miejsca. – Hulajnoga! Moje marzenie! Skąd wiedziałaś?





– Pamiętam, jak mówiłeś ostatnio, że... – Nie dokończyła, bo oto do środka wpadły trzy Wiewiórki.

– Zaczęliście bez nas? – zdziwiła się pierwsza.

– Ale tortu chyba nie zjedliście? – dodała druga.

– Trochę to nieładnie z waszej strony, że nie poczekaliście – burknęła trzecia.

– To trzeba było przyjść punktualnie – prychnął Lis.

– Nie gniewajcie się, drogie Wiewióreczki. –
Żubr uśmiechnął się uspokajająco. – Lisek
zaraz wam da po kawałku tortu, prawda,
drogi Lisie?

Lis skrzywił się, ale nałożył porcje ciasta na
talerzyki. Zachowanie nowych gości zupełnie
mu się nie podobało.

– Lepiej powiedzcie, co przyniosłyście w pre-
zencie naszemu jubilatowi – powiedział.

– Nic – odparły chórem.



– Nie mamy pieniędzy – powiedziała pierwsza Wiewiórka.

– Wszystko wydałyśmy na gumę do żucia – dodała druga.

– I wrotki – dorzuciła trzecia.

– Nie wszystkim tak dobrze się powodzi, jak Pani Złotówce, żeby dawać innym tak drogie prezenty! – Pierwsza z Wiewiórek oglądała z zainteresowaniem hulajnogę. – Skąd masz tyle pieniędzy, Złotówko?!

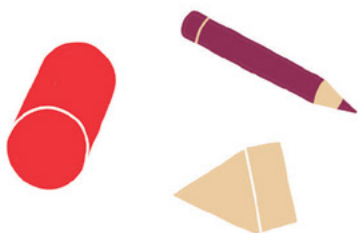
– To moja tajemnica – odparła Pani Złotówka z uśmiechem.

Reszta spotkania upłynęła na tańcach i zabawach. Gdy Żubr i Lis wrócili do swojego przytulnego domku wśród paproci i łopianów, Wiewiórki jeszcze długo plotkowały o nadzwyczajnym bogactwie Złotówki.





Co prawda, to prawda: Żłotówce nigdy na nic nie brakowało. Poprzedniej wiosny, gdy wichura zerwała dach z domu Żubra i Lisa, to właśnie ona pospieszyła z pomocą. Gdy Łoś-Po-Prostu-Łoś zgubił swoje cenne okulary, Pani Żłotówka kupiła mu nowe. Sowa Pójdźka też sporo jej zawdzięczała. Prowadziła leśną świetlicę dla małych sówek, których rodzice odsypiali nocną zmianę. Żłotówka regularnie kupowała im kredki albo nowe klocki. Tak, to była naprawdę dobra przyjaciółka. A przy tym sama też miała sporo frajdy w życiu.



- W tym roku jadę na Riwierę Francuską
- oświadczyła ostatnio, prezentując piękny kostium kąpielowy.
- To nie jest normalne – szeptały Wiewiórki.
- Nam ciągle na wszystko brakuje, a ona opływa w luksusy! Tak, to stanowczo nie jest sprawiedliwe.



- My też mogłybyśmy pojechać na taką Riwierę!
- Albo kupić sobie jeszcze więcej wrotek!
- Przecież ona pracuje dokładnie tak samo, jak my wszyscy!
- A ma więcej!
- Na pewno ukrywa jakiś skarb...
- Musimy tylko podpatrzeć, gdzie go trzyma!
- Albo docisnąć ją...
- Zmusić!
- Wyciągnąć z niej tajemnicę bogactwa!

Tak właśnie rozmawiały między sobą Wie-
wiórki-Utracjuszki. Im samym rzeczywiście,
różnie się wiodło. Ale trudno się dziwić:
wszystko, co zarobiły, natychmiast wyda-
wały na przyjemności. W rezultacie, ilekroć
trzeba było kupić coś potrzebnego, one były
bez pieniędzy.

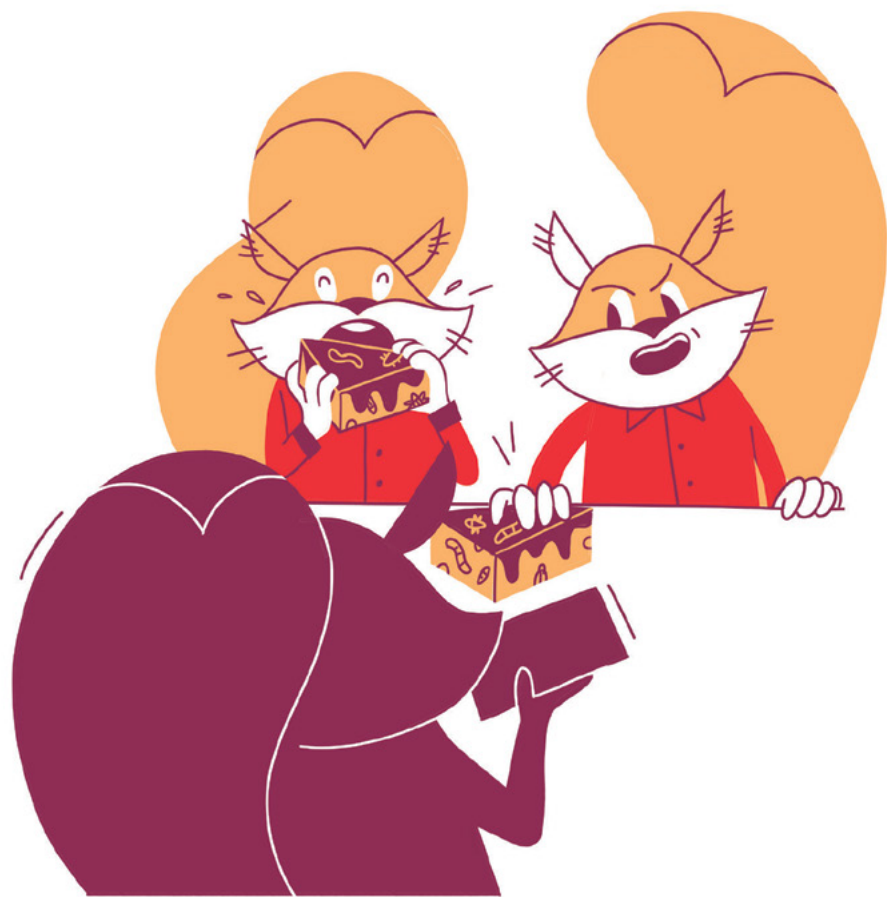


– Ogarnijcie się, dziewczyny! – Lis kręcił głową z dezaprobatą.

– Przyjdźcie do mnie, ja wam powiem, jak gospodarować pieniędzmi – proponował Zając-Krzywe-Uszko, który prowadził leśny bank.

– Nie ma o czym mówić – odpowiadały na to Wiewiórki. – Po prostu mamy za mało, w tym tkwi sekret!





Wieczorem przyjaciele rozmawiali o zachowaniu Wiewiórek.

– One już po prostu takie są. – Żubr wzruszył ramionami. – Ale przecież każdy ma jakieś wady. To utracjuszki, ale miłe!





– No nie wiem, czy takie miłe – odparł Lis z przekąsem. – Nie przyniosły ci nawet drobnego podarunku na urodziny, a tort zjadły!

– Nie bądź drobiazgowy, Lisie. – Przyjaciel uśmiechnął się serdecznie. – Miały przecież dobre intencje.

Wkrótce miało się jednak okazać, jak bardzo pocziwy Żubr się myli.

Parę dni później Żubr i Lis popijali poranną kawę, gawędząc o tym i o owym, gdy nagle drzwi ich chatki otworzyły się z łoskotem i do środka wpadł Łoś-Po-Prostu-Łoś.

– Słyszeliście straszliwą nowinę? – ryknął od progu.

– Jaką nowinę? – spytał Lis.





- Pani Złotówka zniknęła!
- Jak to zniknęła? – Żubr uniósł się z fotela tak gwałtownie, że zahaczył rogiem o żyrandol.
- Ejże, spokojnie – próbował uspokoić przyjaciół Lis. – Przecież miała jechać na wakacje. Może jest na Riwierze i niepotrzebnie się denerwujecie.
- Ale Łoś pokręcił głową. Teraz on zahaczył o żyrandol.

– Owszem – powiedział – miała tam jechać i nawet sam pomogłem jej wybrać nową walizkę. Ale nie wyjechała. Leśna taksówka, zamówiona na siódmą rano, stała pod jej domem dobrą godzinę.

– Może po prostu pojechała z kimś innym – podsunął Żubr.





- To by było możliwe – przytaknął Łoś. – Tylko że nie zabrała ze sobą bagażu. Wszystkie spakowane rzeczy stoją obok drzwi jej domu. A samej Złotówki – ani widu, ani sły-
chu... W dodatku Pójdźka znalazła jedwabną apaszkę Złotówki, zahaczoną o krzak głogu.
- No tak, to brzmi poważnie – zgodził się Żubr. – Nie mamy chwili do stracenia, drogi Lisku. Musimy odnaleźć Panią Złotówkę! Przyda się hulajnoga, którą od niej dostałem!
- A drapaczka do pleców? – spytał Lis.
- Nie zaszkodzi zabrać – przytaknął Żubr.

W tym samym czasie biedna Pani Złotówka siedziała skrępowana na dnie dębowej beczki, w której zamknęły ją... – jak myślicie, kto? Oczywiście, Wiewiórki-Utracjuszki.

– Dlaczego takie jesteście? – lamentowała Złotówka. – Czy ja wam coś złego zrobiłam?

– Zrobiłaś – przytaknęła skwapliwie pierwsza Wiewiórka.



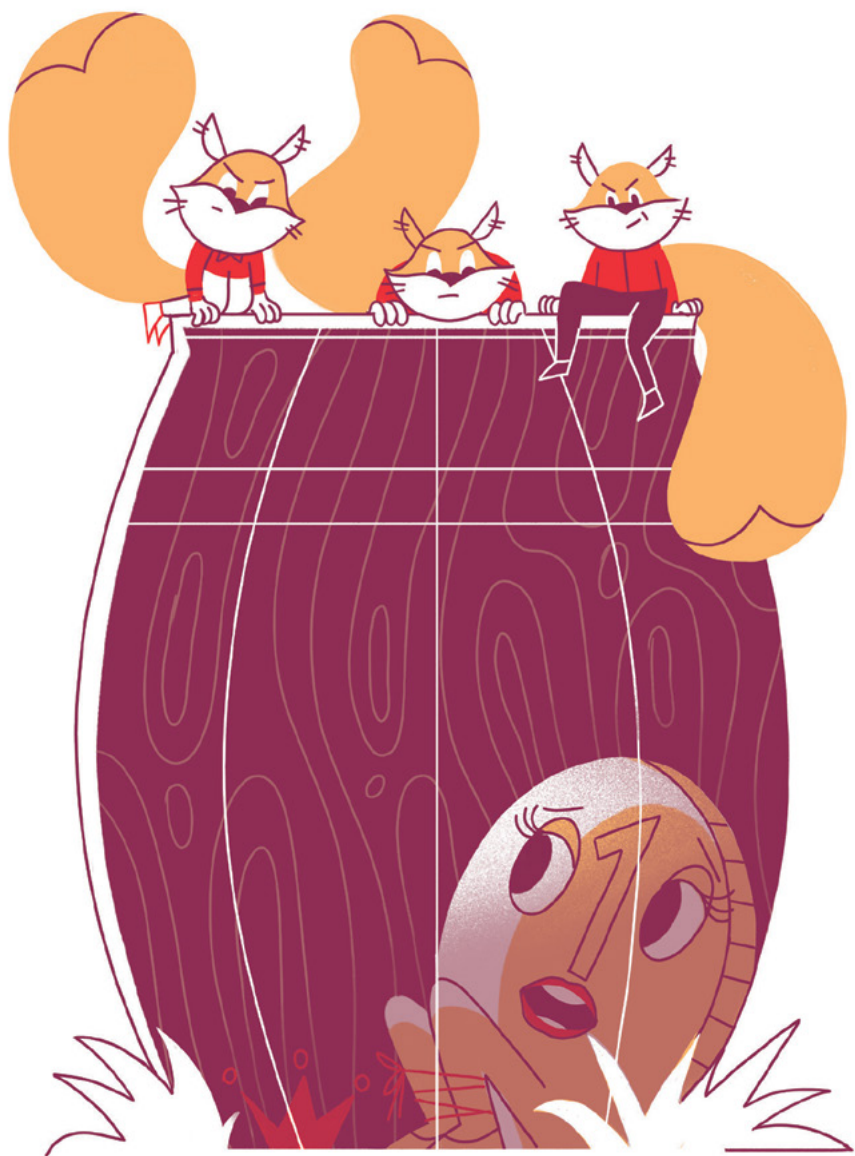
- Chodzisz po lesie i chwalisz się swoim bogactwem – dodała druga.
- A my w tym czasie usychamy z zazdrości – krzyknęła trzecia.
- Dlatego postanowiliśmy cię porwać i uwięzić. Nie wypuścimy cię, dopóki nam nie powiesz, gdzie trzymasz złoto!
- Jakie znowu złoto?! – zirytowała się Pani Złotówka. – Mam tylko trochę oszczędności...



– Tere-fero! – Wiewiórki nie dawały się przekonać. – Skoro jesteś taka uparta, posiedzisz sobie w beczce. Dopóki nie powiesz, gdzie jest złoto.

– Ależ ja nie mam złota – wołała coraz bardziej zdenerwowana Pani Złotówka. – To nie tak! Wy niczego nie rozumiecie! Zapytajcie Zająca-Krzywe-Uszko, on wam wszystko wyjaśni...

– Złoto... albo wolność! – Wiewiórki były nieugięte.



„O rety – myślała Złotówka – co za łobuzy! Naprawdę myślę, że ja mam złoto. Skoro nie udaje mi się przemówić do ich zdrowego rozsądku, muszę zadziałać sprytem!”

– No dobrze – zadudniła wreszcie z dna beczki. – Zaprowadzę was do miejsca, gdzie trzymam skarb. Jednak możemy tam iść dopiero wieczorem!



W tym czasie Żubr i Lis przemierzali leśne ścieżki na hulajnodze. Niestety, bez większego rezultatu.

- Sowa znalazła chusteczkę na krzaku głogu – mówił Lis. – To znaczy, że Złotówka musiała tamtędy przechodzić.
- Głogi rosną wszędzie – wzdychał Żubr. – Już sam nie wiem, o który krzak chodzi.
- Co jej się mogło stać? Dlaczego zamiast jechać na wakacje, pobiegła w głąb lasu?
- Mnie się wydaje, Lisku, że ona nie poszła tam z własnej woli – westchnął Żubr.
- Czy chodzi ci po głowie to samo, co mnie? – spytał ostrożnie Lis.
- Obawiam się, że tak. Myślę, że nasza Złotówka została uprowadzona.
- Tylko po co, czemu?





– No jak to, po co? Okrąglutka, śliczna, błyszcząca i bogata!

– Żeby tylko nie stała się jej żadna krzywda.

Tak rozmawiali, jeżdżąc na hulajnodze, a czas mijał. Wreszcie nadszedł wieczór i zrobiło się całkiem ciemno. Na niebo wyszedł księżyc. I gdy już powoli tracili nadzieję, do ich uszu doszedł znajomy głosik:

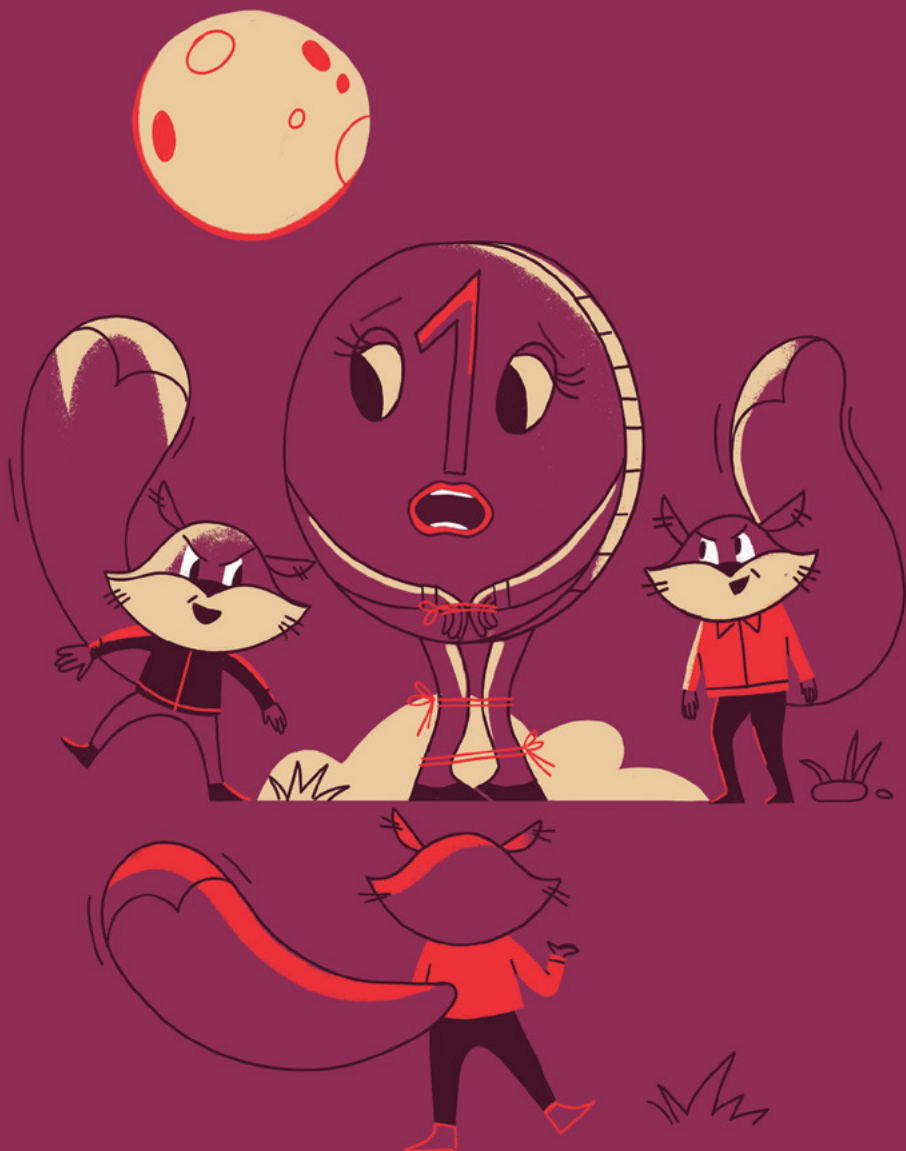
– No chodźcie, Wiewiórki, za mną. Złoto jest niedaleko!

Była to oczywiście Pani Złotówka. Biedaczka, miała ręce i nogi związane żubrową trawą – żeby, broń Boże, nie uciekła.

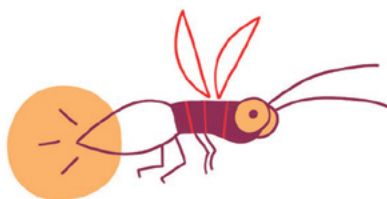
– Gdzie jest skarb? – dopytywała pierwsza Wiewiórka.

– Chyba nas nie nabierasz? – Druga przestępowała z nogi na nogę z emocji.

– To by ci się nie opłaciło – dodała szybko trzecia. – Mamy nad tobą przewagę! Co trzy głowy to nie jedna!







– Czasem mniej znaczy więcej – mruknęła Pani Złotówka. – Mniej się liczy to, co masz, niż to, co umiesz z tym zrobić.

– Nie wymądrzaj się, tylko gadaj, gdzie jest skarb! – darły się jedna przez drugą Wieiórki.

I wtedy nagle gdzieś przed nimi zamajaczył złoty blask. Jeden jasny punkcik, potem drugi, trzeci, dziesiąty...



– Macie – zawołała Pani Złotówka. – Oto wasze złoto!

Wiewiórki rzuciły się do przodu, żeby schwytąć wirujące złote punkty, myśląc, że to błyszczące monety.

Złotówka natomiast, korzystając z okazji, rzuciła się do ucieczki. Niestety, żubrowa trawa krępowała jej ruchy i po chwili przewróciła się jak długa na mech.

Jednak w tej samej chwili z krzaków wyskoczyli przyjaciele na hulajnodze.

– Jesteś, kochana Żłotówko. – Żubr pomógł jej podnieść się z ziemi.

– Szybko, uciekamy! – pisał Lis.

– Nie tak prędko! – Wiewiórki, do których dotarło, że złoto, które próbują złapać, to po prostu robaczki świętojańskie, zastąpiły im drogę.

Wtedy jednak do akcji wkroczyła drapaczka do pleców. Lis wymachiwał nią tak zręcznie, że Wiewiórki-Utracjuszki wołały odsunąć się na bezpieczną odległość. Były tak samo strachliwe jak niemądre.





– Oszukałaś nas. – Tupwały i skakały ze złości. – Miałaś nam dać złoto!

– Same siebie oszukałyście – fuknęła zniecierpliwiona Pani Złotówka. – Od początku wam mówiłam, że nie ma żadnego skarbu. Ja po prostu odkładałam pieniądze do banku Zająca-Krzywe-Uszko! I one się tam mnożą.

– Co tu się wyprawia? – Zza leszczyny wyłonił się Łoś-Po-Prostu-Łoś.

- No jasne! Właśnie tak przypuszczałem, że za zniknięciem Złotówki stoją Wiewiórki-Utracjuszki. Pójdziecie do paki!
- Daj spokój, Łosiu. – Złotówka położyła mu rękę na rogu. – Myślę, że dostały już nauczkę. Tym razem niech im ten wybryk ujdzie płazem.
- Mowy nie ma – wtrąciła się Pójdźka. – Jakaś kara musi być!
- To może niech przez tydzień pomagają ci w świetlicy dla małych sów? – zaproponował Żubr.

- Świetny pomysł! – ucieszyła się Złotówka.
- A my tymczasem wracajmy do domu. Jutro ruszam na Riwierę!
- Ech, ty to masz życie, Złotówko – westchnął Lis. – Jak ty to robisz, że jesteś taka bogata? Skoro wiadomo już, że nie masz złota?
- Przecież mówiłam! Odkładałam pieniądze do banku Zająca-Krzywe-Uszko, a on wie, jak je rozmnożyć.
- No tak, on jest specjalistą od rozmnażania... Ale jak to się dzieje?



– Nie wszystko naraz. – Pani Złotówka się uśmiechnęła. – Poznaliście jeden mój sekret, kiedyś może zdradzę wam kolejne...



Niniejsza książka powstała we współpracy z Bankiem Pekao S.A.
i nie jest przeznaczona do sprzedaży.



Tekst **Justyna Bednarek**

Ilustracje **Magdalena Koźlicka**

Projekt graficzny i skład **Beata Świerczyńska**

Redakcja i korekta **Agnieszka Betlejewska**

Opieka redakcyjna **Maria Deskur**

Druk **Abedik S.A.**

© **Bank PEKAO S.A.**

Warszawa 2025

Fundacja Powszechnego Czytania

ul. Przyokopowa 33

01-208 Warszawa

sekretariat@fpc.org.pl

www.fpc.org.pl



ISBN 978-83-973854-7-4

Urodziny Żubra to dla mieszkańców lasu wyjątkowa okazja do świętowania. Nie wszystko jednak idzie jak z płatka, gdy w grę wchodzi tajemnica i intrygi.

Bank Pekao S.A. piórem Justyny Bednarek i kreską Magdaleny Koźlickiej zaprasza do rozwiązywania zagadki z udziałem sympatycznych bohaterów - mądrego Żubra, sprytnego Lisa i przedsiębiorczej Złotówki. To wciągająca przygoda, która uczy, że w życiu warto kierować się przyjaźnią, rozsądkiem i uczciwością.

Zapraszamy do czytania, niniejsza książka stwarza różne możliwości rozwojowe:

- Samodzielne czytanie dla dzieci wczesnoszkolnych
- Rozmowa o oszczędzaniu i mądrym planowaniu
- Budowanie kompetencji językowych i matematycznych

